

Intencja (autorska) – inwencja (badawcza) – atencja (recenzencka)

Danuta Ulicka

Intencja (autorska) – inwencja (badawcza) – atencja (recenzencka)

Książka Danuty Szajnert¹ jest ważnym wydarzeniem w świecie polskiego literaturoznawstwa. Długo wyczekiwana, w środowisku znana, przynajmniej w zamyśle, od dawna (z licznych artykułów autorki udostępnianych sukcesywnie w „Pamiętniku Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Zagadnieniach Rodzajów Literackich”; z wystąpień konferencyjnych; z publikacji w monografiach zbiorowych), książka dosłownie wisiała w powietrzu. Ponaglana autorka nie ulegała życzliwym namowom, by jej ukończenie przyspieszyć. Mimo to rozprawa wreszcie dostępna powinna wywołać burzliwą dyskusję. Szajnert wkracza bowiem odważnie na teren jednego z najważniejszych sporów w światowej nauce o literaturze XX wieku, śmiało staje w szranki z wyłonionymi w tym sporze stanowiskami, co zaś najważniejsze – stanowczo i bez owijania w bawełnę proponuje jego własne rozstrzygnięcie, polemiczne wobec dominujących, a przynajmniej dobrze przyjmowanych, również w Polsce, stanowisk. Wykłada swoje racje bez ogródek, nie uchybiając jednak kulturze naukowej dyskusji, w sposób zdyscyplinowany przeciwstawiając się uznanym autorytetom. W rzetelnym, profesjonalnie przeprowadzonym wywodzie wykazuje przy tym imponującą znajomość literatury przedmiotu, jej kompetentną, wnikliwą lekturę, filologicznie wyczuloną na subtelne odcienie języka naukowego, wrażliwą na przesunięcia semantyczne, podteksty i interteksty, logikę argumentacji.

Książka, choć tak długo pisana, nie jest spóźniona. Odwrotnie. Czas, który upłynął od momentu, gdy Szajnert podjęła problematykę autorskiej intencji i jej

¹ D. Szajnert *Intencja autora i interpretacja – między inwencją a atencją. (Teksty i parateksty)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011.

Roztrząsania i rozbiory

związku ze znaczeniem oraz interpretacją, nie tylko pozwolił dobrze przemyśleć wchodzące w grę kwestie i ująć je w sposób intelektualnie dojrzały, ale też wytworzył sytuację szczególnie sprzyjającą odnowieniu zamkniętych, jak wydawało się wielu znawcom, zagadnień. I dlatego, że – jak pisze sama autorka, przywołując w sukurs Stefana Morawskiego – w badaniach literackich dopiero po wszystkich XX-wiecznych zwrotach i przejściach nabrało właściwego ciężaru „przekłète” pytanie, „czy struktura semiotyczna i jej pierwotne kulturowo-historyczne zaplecze nie oferują klucza do [...] rozumienia oryginalnego sensu [...] tekstów” (s. 11). I dlatego, że w ostatnich latach odpowiedzi, których na to pytanie udzielano, na tyle wyostrzyły się i spolaryzowały, tak mocno uwidoczniły się stojące za nimi opcje ideowe (światopoglądowe, filozoficzne i szczególnie ważne dla autorki – etyczne), że dopiero teraz cały spór ujawnił się we właściwej skali. Przestał być tylko wąską kwestią nurtującą środowisko teoretyków literatury, urastając do rangi kluczowego pytania kulturoznawczego. Szajnert dobrze zdaje sobie i nam sprawę z tego przesunięcia, umiejętnie przechodząc od kwestii teoretyczno-metodologicznych i filologicznych do ideowo-etycznych. Gdyby więc książka została ukończona dziesięć – piętnaście lat wcześniej, jak się zapowiadało, nie byłaby tą samą książką. Nie tylko z racji zawartości – wciąż przyrastającego materiału, nowych stanowisk, które autorka sumiennie odnotowuje, co w końcu zwyczajne w nauce – ale właśnie odmiennego kontekstu. Jego zmiana ponownie zaktualizowała odłożone już do lamusa problemy, poniekąd decydując o ważności rozprawy, bardzo dziś potrzebnej i w nauce, i w dydaktyce akademickiej. Mogą z niej korzystać zarówno adepci dyscyplin literaturo- i kulturoznawczych, jak i dojrzały uczeni, którzy zresztą korzystali już z artykułów i rozpraw autorki – ze znacznie większym pożytkiem niż np. z nader powierzchownego rozdziału o intencjach w głośnych *Wędrujących pojęciach w naukach humanistycznych*² Mieke Bal.

Rozprawa jest obszerna i na pierwszy rzut oka zaskakująca. Nie od razu jest jasne, co miałoby wiązać kwestie zasygnalizowane tytułem (retorycznie aż nazbyt wyrafinowanym, dodam krytycznie), co spaja jej poszczególne części. Lektura rozprasza wątpliwości. Podjęte w czteroczęściowej monografii problemy okazują się ściśle powiązane ze sobą, a w każdym razie zespolone głęboko merytorycznie przez autorkę. Toteż książka nie jest mechanicznie sklejonym zbiorem szkiców powstających przez trzydzieści bez mała lat, przez które Szajnert konsekwentnie uprawiała swoje pole problemowe, stając się jego bezdyskusyjną właścicielką (jeśli z kimkolwiek w Polsce zagadnienie intencji jest i będzie związane, to właśnie z nią), by dać syntezę długoletnich badań. Pole to, bardzo zróżnicowane, zostało też przejrzysto zmapowane. Już kompozycja rozprawy dowodzi, że Szajnert panuje nad nim znakomicie, że potrafi dobrze wyznaczyć centrum i peryferie, zarysować pierwszy i drugi plan, rozmieścić na nich stosowne (z obranej perspektywy) zagadnienia, a kwestie z jej perspektywy mniej ważne (ale z innej pozycji obserwacyjnej

² M. Bal *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych: krótki przewodnik*, przeł. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012.

Ulicka Intencja ... – inwencja ... – atencja ...

niekoniecznie nieznaczące – z czego sumiennie zdaje sprawę) przesunąć do przypisów.

Nawiasem mówiąc, przypisy to osobna książka. Rozbudowane, narracyjne, zwykle wolne od nieznośnego imperatywnego, a pustego „por.”, „zob.”, podejmują osobne i szczegółowe dyskusje, w których pada tak wiele cennych uwag merytorycznych, a i celnych (i często ciętych) głos krytycznych, że żal niekiedy, iż nie weszły do części głównej.

Z tego względu książkę Danuty Szajnert można by metaforycznie nazwać książką o rozwidlających się ścieżkach. Autorka wytycza główne szlaki rozpatrywanego problemu, zarysowuje jego różne otoczenia, wskazuje szlaki boczne, po czym konsekwentnie powraca na bity trakt, na którym porusza się pewnie, stawiając sobie znak „zakaz wjazdu” w tych miejscach, gdzie nie czuje się wystarczająco kompetentna. Boczna droga zostaje jednak wyznaczona, z korzyścią dla czytelników, którzy mogą pójść nią dalej, podejmując własne problemy. Dla przykładu: gdy Szajnert porusza ważną dla jej stanowiska metodologiczną kwestię stereotypu i jego siły poznawczej, a nawet więcej – odkrywczej, czyli destereotypizacji stereotypu, z którym wiąże się równie dla niej istotny problem innowacyjności i jej miary, przy okazji sygnalizuje takie zagadnienia jak relacja między wiedzą akademicką i doksograficzną; starzenie się teorii i pojęć; mechanizm sukcesu w nauce, uwikłanie teorii literatury i jej historii w kwestie pozapoznawcze; wiedza i wiara w nauce. Takich rozwidleń jest w rozprawie bez liku. I nie mają statusu dygresji ani erudycyjnego popisu. Świadczą dobitnie o panowaniu nad dyscypliną – nie tylko nad własnym odgraniczonym terytorium, ale i nad obszarami je otaczającymi, uprawianymi przez innych, oraz o dostrzeżeniu ich powiązania z polem sobie wydzielonym.

Na zakończenie tej ogólnej charakterystyki rozprawy warto dodać, że jej autorka jest wyjątkowo rozrzutna. Zamknęła bowiem w jednej monografii dwie książki, na które, jak podpowiada pragmatyka, powinna ją podzielić, by mieć w komputerowym biurku kolejną pracę gotową do wydania. I dobrze, że postąpiła nieoszczędnie. Dzięki temu nauka polska wzbogaciła się o ważną i oryginalną pracę. Szajnert nie musiała zresztą troszczyć się o przyszłość; ma przecież, jak nie tylko sama informuje, ale też jak pokazują opublikowane już artykuły i wystąpienia konferencyjne – gotową następną książkę – o apokryfach. Oby tylko nie kazała na nią czekać kolejne trzydzieści lat.

Przechodząc do rzeczy: Szajnert podjęła w swojej monografii kwestię związku intencji autora i wyłanianego w procesie interpretacji znaczenia jego tekstu. Jak już napisałam, to jedna z kluczowych kwestii literaturoznawstwa i nie tylko literaturoznawstwa, bo także filozofii (filozofii poznania, filozofii podmiotu), etyki, psychologii, semiotyki, lingwistyki (zwłaszcza semantyki strukturalnej i kognitywnej), antropologii, teorii kulturowych – by na tych dyscyplinach poprzestać, nie dodając bardziej od naszych nauk odległych (prawoznawstwa, politologii). Tych wielod dziedzinowych uwikłań Szajnert jest doskonale świadoma, podobnie jak tego,

Roztrząsania i rozbiory

że problem intencji autora (realnego, dodam od razu) i interpretacji, jako jeden z toposów nauki XX wieku, wymusza podejście nie tylko interdyscyplinarne, ale i intermetodologiczne, retrospektywne i prospektywne zarazem. Autorka bez obaw, wyposażona w ogromną erudycję, wkroczyła na ten grząski teren, pozbawiona wsparcia zarówno poprzedników (w literaturoznawstwie polskim jej praca jest prekursorska), jak i zwolenników proponowanego, prointencjonalistycznego ujęcia. Tych znajduje niewielu. W badaniach teoretycznoliterackich drugiej połowy XX wieku, po intensywnych dyskusjach prowadzonych do lat 80., problem intencji i interpretacji nie tylko przestał być kluczowy, ale i zdaniem wielu badaczy zardzewiał. Korozja miała go zresztą toczyć już od końca XIX wieku, od ujęć zamykających się w naiwnych formułach „życie i dzieło”, przez wczesnodwudziestowieczne spory o psychologizm i biografizm, modernistyczne ujęcia funkcjonalistyczne, najpierw redukujące całą kwestię do intencji tekstu, potem częściowo przywracające autora do łask, ale tylko w kantowskiej proweniencji naświetleniach, rozgraniczających podmiot tekstowy i empiryczny, i w kontynuujących je propozycjach połubownych, wyróżniających trzy intencje, by doczekać się ostatecznie kasacji w radykalnej hermeneutyce i neopragmatyzmie, gdzie znaczenie zostało scedowane na intencje czytelnika.

Nie mam zamiaru pospiesznie referować historii podjętego przez Szajnert problemu; ona sama zrobiła to starannie i sprawnie, nie tylko w pierwszej części książki, ale i wcześniej, m.in. w obszernym artykule *Intencja i interpretacja*³. Jeśli o tych dziejach wspomina, to tylko po to, by zasygnalizować, z jakim oporem zdecydowała się walczyć, broniąc – na przekór gestom dezawuacji – możliwości wyinterpretowania z tekstu zamiarów realnego twórcy i swoje *contra* wesprzeć rzetelnymi argumentami, z wyjątkowo wyostrzoną świadomością komplikacji, którym argumentacja musi sprostać.

W rozprawie autorka skupiła się na wybranym fragmencie tej historii, rozpoczynając interesującą literaturoznawcę jej szczegółową rekonstrukcję od pamiętnego wystąpienia Beardsleya i Wimsatta z 1946 roku i dochodząc do stanowisk najnowszych. Pierwsza część pracy jest poświęcona zreferowaniu najważniejszych, tj. trwale zapisanych w dziejach teorii ujęć i dyskusjom z nimi. Szajnert bierze pod lupę różne stanowiska, odsłaniając ich zaplecze metodologiczne i światopoglądowe. Śledzi wywody swoich bohaterów „z bliska” – jej lektury to wzór naukowego *close reading* – z ogromnym szacunkiem (tytułową „atencją”) dla intencji autorów, by każdorazowo grupę analizowanych ujęć zwieńczyć mocnym podsumowaniem, w którym jasno wyklada własne, krytycznie prointencjonalistyczne stanowisko „intencjonistki sceptycznej” (s. 431), bez obaw o wpisanie na listę badaczy z „epoki paleokrytycznej” (s. 6) i hołdowania poglądom, których jakoby nikt nie podtrzymuje. Przedstawia swoje przekonanie, kiedy tylko nadarza się ku temu stosowna okazja, uciekając się do różnych formuł i podkreślając je silnie emocjonalnymi wyrażeniami retorycznymi (np. określając adwersarzy „antyintencyjną

³ „Pamiętnik Literacki” 2000 z. 1.

ortodoksją”, „intencjofobami”). Ta wyrazista retoryka nie kamufluje jednak niezdolności do rzeczowej argumentacji. Rekonstruowane debaty zostały przejrzysto uporządkowane, a zawarta w nich materia dobrze zorganizowana w duże bloki problemowe.

Jeśli coś w tej rekonstrukcyjno-historycznej części książki budzi zastrzeżenia i nasuwa wątpliwości, to tyczą się one powodów skupienia na obszarze anglojęzycznym, z pominięciem innych dyskusji i stanowisk, m.in. rodzimych, tak przecież bliskich przywoływanym. Dość porównać zacytowaną przez autorkę formułę Carrola (s. 126), że dociekanie intencji nie polega na szukaniu tego, „co działo się w głowie autora”, z obcesowym, a o lata wcześniejszym wywodem Ingardena z 1936 roku: „Co [...] sobie Dante sam przy pisaniu myślał, jak on swoje dzieło rozumiał, to nie tylko dość trudno stwierdzić, ale nadto jest to zupełnie obojętne dla zrozumienia dzieła”⁴ – by postawić pytanie o *terminus a quo* problemu, który autorka umieszcza w roku 1946. Czemu właśnie wtedy, a nie o dekadę wcześniej? Rozumiem jednak, że interesowały ją tylko stanowiska naprawdę liczące się w światowej, ponad stuletniej debacie przeciwników i obrońców heurystycznej wartości pojęcia autorskiej intencji, a to przecież nie Ingarden wprowadził do niej ferment.

W części drugiej rozprawy autorka rezygnuje z perspektywy historycznej, by skupić się na wyłonionej w toku jej uprzedniej aktywizacji jednej tylko z wielu kwestii: na różnych rozumieniach pojęcia intencji. Sprawnie je wyodrębnia, wydobywając przyrodzoną mu wieloznaczność, wskazując na mylne i naiwne utożsamianie jego wielu odmian z jedną, najprostszą, sprowadzającą się do tego, co „w duszy” lub w najlepszym razie „w umyśle” twórcy. W dyskusjach z zastanymi wykładniami, wytrwale śledząc przesunięcia znaczeniowe i nadużycia popełniane w konkluzjach, dla których brak argumentów, wprowadza precyzyjne rozróżnienia, które wieńczy własną propozycją typologiczną. Wyróżnia – trafnie – intencje wirtualne (deklarowane) i aktualne (zrealizowane w tekstach, ale wyprowadzalne nie tylko z nich, bo także z macierzystego kontekstu kulturowego) oraz intencje semantyczne i kategoriałne. Dzięki temu uwalnia pogardliwie traktowane „paleograficzne” pojęcie od trywialnych skojarzeń psychologizacyjnych, wprowadza je w kontekst historyczny i kulturowy, przede wszystkim zaś lokuje w tekstach (rozumianych szeroko, także jako parateksty) i w obszarze rozpościerającym się między tekstem i kontekstem, zawsze wszakże tekstowo udostępnionym. Zaproponowana przez nią interpretacja intencji pozostaje w stałej korelacji równocześnie z tekstem i podmiotem (ma „podmiotowo-tekstową”, jak pisze, naturę), a przede wszystkim jest faktem kulturowym, nie zaś prostą „daną obserwacyjną”, sam bowiem zamiar jej dostrzeżenia jest motywowany kulturowo. Tylko też tak pojmną intencją Szajnert jest zainteresowana.

Przeprowadzone rozróżnienia to jednocześnie argumenty przemawiające za wypracowanym stanowiskiem prointencjonalistycznym. Trudno je zbić, tym bar-

⁴ Cyt. za: R. Ingarden *Studia z estetyki*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, s. 234.

Roztrząsania i rozbiory

dziej że autorka ma wyjątkowy dar sprowadzania dyskutowanych rozwiązań do podstaw. Po wnikliwych, obszernych i zgodnych z akademickimi standardami wywodach potrafi przejść do sedna, trafnie wskazać niedostrzegane marginalia, choć leżały jak na dłoni, i zapytać o nie obscesowo lub z prowokacyjną ironią. Czemu to, na przykład, przy powszechnie wyznawanym „dyskursie”, „wypowiedzi”, „mowie” i podobnym po- i probachtinowskim deklaracjom, czemu mimo szumnego zwrotu etycznego, czemu wbrew manifestacyjnie eksponowanej lub zgoła kulturowanej w wielu nurtach kulturowej teorii literatury podmiotowości ucieleśnionej – autor pozostaje w niełasce, a jego miejsce zajmuje „instytucja”? Lub też, „jak można kontestować intencje autorów bez ich wcześniejszego rozpoznania oraz, z jakiego powodu rozpoznanie to miałoby oznaczać akceptację. Nie mówiąc już o tym, że zupełnie nie wiadomo, dlaczego akceptacja czyichś propozycji myślowych jest wiązana z niebezpieczeństwem utraty własnej tożsamości i wolności. Czyżby chodziło o pielęgnowanie dysensu jako wartości samej w sobie?” (s. 131). Tego typu surowe przygany, a i zdroworoządkowe demaskacje bezkrytycznie powtarzanych „słusznych” (popularnych raczej) prawd, zwykle przyjmowanych na wiarę, na mocy autorytetu i przekształcających się w intelektualne żetony, należą do szczególnie cennych partii książki (obfitują w nie zwłaszcza przypisy).

Jeśli czegoś mi w tej części książki zabrakło, to uwzględnienia argumentów z lingwistyki. Szajnert rozwija swoją propozycję rozumienia („natury”) intencji w trzech układach odniesienia: 1. do koncepcji autora (podmiotu, a dokładniej różnorodnych podmiotów, jakie trzeba wyróżnić w rozwarstwionej i rozgałęzionej wypowiedzi literackiej); 2. do koncepcji dzieła – tekstu – wypowiedzi językowej; 3. do różnego typu wchodzących w grę kontekstów. Daleko mniejszą rolę wyznacza natomiast językoznawstwu (semantyce), jak gdyby to nie od – także – rozstrzygnięć dotyczących znaczenia zależało pojmowanie intencji i ich konceptualizacja. Mówiąc dokładniej, w rozbudowanych przypisach (s. 87-89) przywołuje bliskie jej koncepcje języka i znaczenia, ale głównie filozoficzne – Davidsona, Wittgensteina, Anscombe, Hintikki (*notabene* nie dostrzegając, że służyły one wsparciem także dla propozycji akurat konkurencyjnych wobec przedkładanej przez nią). Strojni jednak od semantyki, tak strukturalnej, jak i poststrukturalnej. To decyzja zaskakująca w świetle deklaracji uznania nierozzerwalnej więzi kształtu wypowiedzi z jej znaczeniem. Z przeprowadzonych w częściach trzeciej i czwartej rozprawy analiz można się wprawdzie domyślać, jakie są opcje autorki, nie zaszkodziłoby jednak choćby najzwięźle jej wyłożyć.

Danuta Szajnert wybrała wszakże i rozbudowała inne porządki argumentacyjne i swój wybór uzasadniła. Przedstawiła również analizowany problem w stałej refrakcji, pokazując, jak załamuje się w zależności od zastosowanego – metodologicznego lub/i filozoficznego – pryzmatu, pokazując nawet, czego nie widzi ten, który przez obrany filtr patrzy. Jej własna propozycja została wypracowana w licznych dyskusjach z przywoływanymi stanowiskami, w toku ich krytycznego, ale życzliwego poznawania i negocjacji, „z uszanowaniem dla autorów”, by sparafrazować formułę Fisha. Przyjmując taki tryb wykładu, niejako potwierdziła swoim

Ulicka Intencja ... – inwencja ... – atencja ...

wywodem to, co w nim stematyzowała – ważność i wartość intencji w procesie rozumienia pojmowanego jako komunikacja (s. 423).

W częściach trzeciej i czwartej książki autorka przechodzi od argumentów z historii i teorii do argumentów z literatury. Gromadzi je w uważnych, wnikliwych interpretacjach wybranych utworów pisarzy polskich i obcych, dzięki którym jej konfesyjnie niekiedy sformułowane „przekonania” (tak je sama określa) z części poprzednich uzyskują mocne wsparcie. To swoiste „sprawdzam” racji własnych i cudzych jest nastawione na odnalezienie odpowiedzi na prowokacyjne wobec popularnych rozstrzygnięć pytanie „dlaczego to właśnie intencja nie może otwierać pola dla inwencji” (s. 124).

Wartość rozważań przeprowadzonych w tej części polega jednak nie tylko na tym, że dzięki niej książka przestaje być po prostu dyskusją teorii z teorią, która rzadko kiedy prowadzi do wiarygodnych rezultatów. Rzecz także nie jedynie w weryfikacji teorii praktyką, która zawsze rodzi podejrzenia o ilustracjonizm i instrumentalizację interpretowanych tekstów. W partiach analitycznych Danuta Szajnert pogłębia motywacją wyłożonych w części drugiej „przekonań” o konieczność powrotu do zawsze autorskiego dzieła (wbrew jego pojmowaniu jako anonimowego tekstu). Mocno podnosi przy tym, że ta konieczność nie oznacza „z konieczności” powrotu do koncepcji autonomicznego artefaktu. Szajnert przeprowadza bowiem swój wywód na różnego typu autorskich komentarzach, które traktuje jako integralną część utworu, a nie materiał pozatekstowy. Tym samym wchodzi w zdecydowaną polemikę z conceptualizacjami poststrukturalistycznymi, zarysowując równocześnie własny projekt ontologii tekstu. Argumenty z lektury usuwają także podejrzenia o wyznawcze nacechowanie deklaracji prointencjonistycznych, które kazałoby postawić pytanie o granice między wiedzą a wiarą. Dopiero w zakończeniu Szajnert pozwala sobie na wzmocnienie konfesyjnej tonacji.

Ufundowany na uważnej lekturze tekstów dowód na niezbywalność autorskiej intencji w procesie rozumienia pozwala przejść do części czwartej monografii. To właśnie ona mogłaby stać się osobną książką. Część ta dotyczy różnych, precyzyjnie wyodrębnionych odmian autorskich paratekstów (od imienia własnego autora poczynając, datowania, tytułu, motta, przez przypisy, wstępy, przedmowy, posłowa, zapiski, post-scripta, po rozmowy z pisarzami, ich biografie i książki „drugiego stopnia”, tj. autorskie książki o własnych książkach). Przeprowadzone rozważania koncentrują się wprawdzie na tym, co w monografii centralne – nośności informacyjnej paratekstów oraz ich wartości eksplanacyjnej dla interpretacji semantycznej, udzielając kolejnego wsparcia dla prointencjonistycznego „przekonania” autorki, która tym razem wchodzi w spór już nie tylko z przeciwnikami heurystycznej wartości intencji, ale także z jej zwolennikami odmawiającymi z kolei paratekstom wagi informacyjnej, niemniej wywody osiągają względną autonomię. Można by je wyłączyć w samodzielny książkę poświęconą paratekstom, tym bardziej, że w polskiej nauce o literaturze takiej monografii brak. Za usamodzielnieniem tej części przemawia także zgromadzony, bogaty i atrakcyjny materiał literacki, który został poddany skrupulatnej analizie.

Roztrząsania i rozbiory

Że było to możliwe, świadczy wcześniejsza, znakomita książeczka autorki „*Kukulcze jajo z myśli przodków*”? O „*Noli me tangere*” Urszuli Koziół (1995), którą można czytać jako preludeum do czwartej części omawianej monografii. Ta niewielka książeczka zawiera także pierwszy zarys jej zakończenia. Zadeklarowana w nim postawa wyraźnie współbrzmi z przywołanym we wstępie do *Noli me tangere* cytatem z Koziół: „Przecież po to się właśnie pisze, by się porozumieć, a nie żeby się nie porozumieć”.

W samym zakończeniu Szajnert silniej niż w poprzedzających partiach oddaje głos emocjom. Wstrzemięźliwie wprowadzie, we właściwym sobie stylu i zgodnie z Eliotowską formułą ekwiwalentyzacji uczuć, odwołuje się do sprawdzonych argumentów filozoficznych i literaturoznawczych (przede wszystkim do Hirscha i Carrola, poniekąd także Rorty’ego, a w podtekstach bodaj także Habermasa), niemniej śmiało odsłania własne intelektualne zaplecze. Wykłada, po pierwsze, z czego, jej zdaniem, wynika oporność problematyki autorskiej intencji „na odesłanie do lamusa” (s. 422) i dlaczego postawa prointencjonistyczna jest dla niej cenniejsza niż anty-. Jak pisze, „tym, co przede wszystkim przemawia (do mnie przemawia) za tym stanowiskiem są względy etyczne, a nie teoretyczne. I dlatego można przy nim trwać, mimo niepewności co do «natury» znaczenia i intencji oraz co do odpowiedzi na pytanie o sposoby docierania do niej” (s. 423). I dalej: „Intencjonistom stawia się [...] inne wymagania niż inwencjonistom. [...] Intencjoniści [...] mogą dyskutować i negocjować wyniki swoich dociekań na gruncie weryfikowalnych, dość precyzyjnie określonych, wspólnych standardów i procedur. Wątpię natomiast w możliwość produktywnej dyskusji o znaczeniach przypisywanych cudzym tekstom (czyli ukonstytuowanych dopiero w aktach interpretacji, prowadzonej przez interpretacjonistów-inwencjonistów” (s. 432).

Nie będę pytać o zasadność przeciwstawienia w pierwszej z zacytowanych formuł „względów etycznych” i „teoretycznych”, z którego by wynikało, że etyka nie jest (także) teorią albo, co gorsza, że obranie jej za przewodniczkę oznacza zajęcie postawy akulturowej, gwarantującej obcowanie z „nagimi” faktami obserwacyjnymi – co w świetle poprzednich rozważań autorki o kulturowej naturze intencji jest zaskakujące. Ważniejsze w tym cytacie jest wyrażenie ujęte w nawias i nawiązujący do niego cytat drugi. Odwzorowuje on to, co w postawie naukowej i wobec nauki Danuty Szajnert przemawia (do mnie) silniej niż autorytet etyki. Opowiadając się za wspólnotą komunikacyjną, Szajnert opowiada się zarazem za trwałymi dla filologa wartościami – za tradycją, za rzetelnością, za świadectwami, za dowodzeniem, za argumentacją, za obowiązkiem uwzględnienia tak zwanego archaicznie stanu badań, czyli za filologicznym kanonem (choćby po to, by nie wyważać raz otwartych drzwi). I cała jej monografia daje świadectwo takiej postawy.

Z uszanowaniem dla autorki.

Danuta ULICKA

Ulicka Intencja ... – inwencja ... – atencja ...

Abstract

Danuta ULICKA
University of Warsaw

(Author's) intention – (researcher's) invention – (reviewer's) attention

Danuta Szajnert *Intencja autora i interpretacja – między inwencją a atencją. (Teksty i parateksty)*, Łódź 2011.